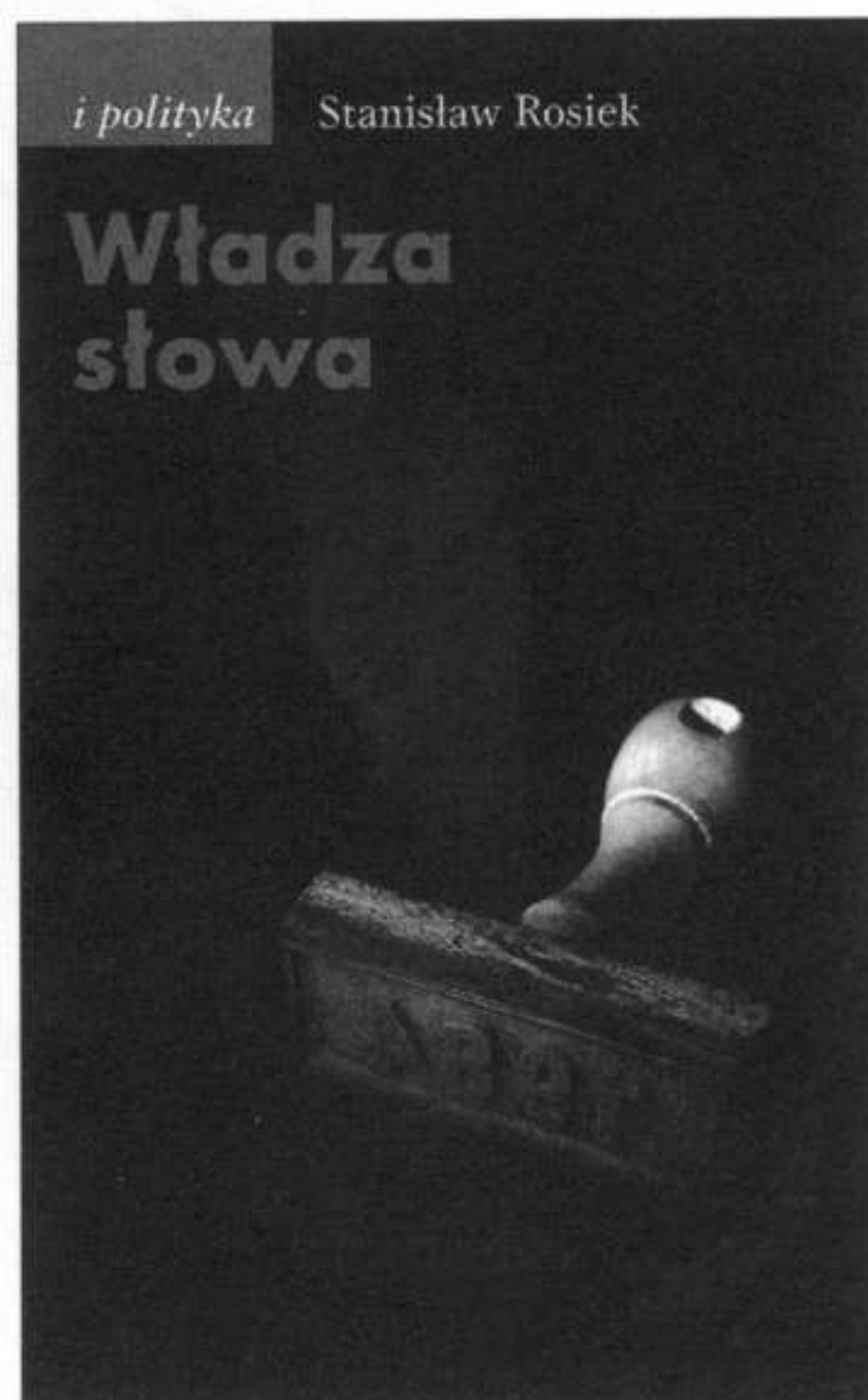


Słowa, słowa, słowa...

Łukasz Garbal



Książka Stanisława Rośka jest przekorna: prowokuje dawnymi słowami autora o słowach, które w przeszłości słyszał i analizował – zbiór zawiera teksty z lat 1979–91 traktujące o języku politycznym w czasach późnego PRL-u. Książka zaś nadto opublikowana została przez wydawnictwo, które w nazwie także ma „słowo”. Mimo że teksty w niej zawarte zdawać by się mogły już historyczne, ich treść pozostaje nadal aktualna, jak bowiem pokazuje Michał Głowiński, analiza lingwistyczna przeszłych haseł po-

litycznych może być odtrutką na słowa, które dziś stoją w sprzeczności z naszym odczuwaniem rzeczywistości.

Kiedyś krzyczano „prasa kłamie”, dzisiaj jesteśmy pogubieni w morzu internetowych kalumnii i „oficjalnych” gładkich słówek polityków (którzy wszakże od czasu do czasu również naciskają na pedał odpowiednio emocjonalnego sformułowania), ustokrotnianych bez refleksji przez media.

„Wszystkiego jest dzisiaj za dużo. Zbyt wiele rzeczy (obok nas), zbyt wiele słów (pomiędzy nami) – w książkach, w gazetach, w telewizji, w Internecie. Rozwój komunikacji przekroczył miarę i możliwości »osobowej duszy«, która zawsze i nieuchronnie okazuje się wskutek tego spóźniona. (...) Świat komunikacji publicznej przepelniają gotowe sądy, rozwinięte opinie, lepiej lub gorzej uzasadniane oceny, które są przez media powtarzane bez końca” – napisał Rosiek we wstępie. Żyjemy w kulturze kopiowania – choć internet jest dla autora antytotitalarnym wentylem bezpieczeństwa demokracji (można tutaj gardłować do woli), to powstaje obawa, że dzięki internetowi współcześni buntownicy znajdują się w tłumie przypominającym szlachtę protestującą przeciw wyborowi króla, z którego była niezadowolona.

W czasach młodości Rośka obowiązywała nieufność wobec słów. Dziś powin-

niśmy bać się mediów (ta nieustanna pogoń za nowymi informacjami, podnoszonymi do wagi sensacji – X powiedział to, Y zaprotestował, Z skomentował to następująco). Czy prawda jest wieczną kłótnią? Stanisław Rosiek pyta, czy istnieje jakaś jedna prawda, czy są już tylko świadectwa, czy rzeczywistość nie jest kontynentem rozłamującym się w wyspy?

Nie ustalimy wprawdzie przez głosowanie, że czarne jest białe, ale nie jest bezpodstawna obawa autora o zawłaszczanie rzeczywistości. Podobnie jak zawłaszczono kiedyś hasło „socjalizm” (i na przykład Jan Józef Lipski – niepodległościowy socjalista, Jan Olszewski czy Zdzisław Najder byli „elementem antysocjalistycznym” dla „ludowego” państwa), tak dzisiaj można zawłaszczyć pojęcia „patriotyzm”, „prawda” i temu podobne. Rosiek boi się totalizmu, który przychodzi z językiem. Boi się ludzi, którzy mówią: „prawda jest taka, że...”, ponieważ oni wydają się mocniejsi od ludzi mówiących: „moim zdaniem...”.

Moloch mediów, połączonych przez internet z tłumem wystukującym anonimowe komentarze, jest groźny. Choć obie strony nie dysponują policją polityczną ani cenzurą, ich sposób użycia słowa budzi niepokój. Trudno oprzeć się wrażeniu, że słowa wyrwały się na wolność – ale straciły odpowiedzialność. SB była niegdyś bezsilna wobec homilii papieskich, gdzie padały słowa takie jak: „Solidarność”, „prawda”, „nie lękajcie się”. Czy my nie bywamy dzisiaj trochę bezsilni wobec tego, co ze słowami czynią „osoby publiczne”?

Stanisław Rosiek nie jest zwolennikiem cenzury (taka jest cena wolności). Pragnie tylko, byśmy starali się pamiętać, a pracownicy mediów przede wszystkim, że słowa nie mają budować murów, lecz je pokonywać; język ma być środkiem komunikacji, porozumienia, nie zaś stygmatyzowania i wyłączenia. Język nie może służyć partii, ideologii, religii – nawet jeżeli akurat mamy ją za naszą. Prawda, powiada Rosiek, jest „nigdy niekończącą się negocjacją”.

Poszczególne teksty zamieszczone w tej książce zasługują na staranne omówienie, chociaż są historyczne. Dziś jednak przemówiły – ponad historią – wyjątkowo współcześnie, uzmysławiając konieczność powrotu do źródeł: „Oto moje świadectwo, różne od twojego. Niech istnieją obok siebie, tak jak my sami obok siebie zgodnie żyjemy”. Inaczej nie tylko „społeczeństwo będzie mówiło ulicą” (tak brzmi tytuł jednego z tekstów o języku z lat osiemdziesiątych), ale „społeczeństwa będą się biły na ulicy”. Kiedy zastanowimy się: „Co powiedziano 1 maja 1982 roku w Gdańsku?” (tytuł innego szkicu), będziemy inaczej patrzeć na to, co atakuje nasze oczy i uszy teraz. Jak pisano o strajku sierpniowym? Co to nam mówiło o nas wtedy i co mówi nam dzisiejszym? □

Stanisław Rosiek
WŁADZA SŁOWA

: szkice, notatki, świadectwa. – Gdańsk : „słowo/obraz terytorium”, 2011. – 266 s. ; 23 cm. – (Idee i Polityka)

94(438).083::323.22/.26(081.2)